CZĘŚĆ XXXII № 56. ROK 16. (1845).

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 24 Lipca / 5 Sierpnia.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg*, *23 Lipca / 4 Sierpnia*.

Przez Rozkaz Cesarski z d. 14 Czerwca, oznajmiony Rządz. Senatowi od P. Ministra Wojny, zostający przy J. C. Wysokości Następcy Cesarzewiczu Lejb-Chirurg, Rzeczywisty Radzca Stanu *Jenochin*, mianowany stałym Członkiem Wojskowo-Medycznego uczonego Komitetu.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu, Vice-Gubernator Jarosławski, Kamer-junker, Radzca Stanu *Danaurow*, najłaskawiej mianowany Szambelanem Dworu Cesarskiego.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu, hrabianka Helena *von der Pahlen*, Olga *Uszakow* i hrabianka Elżbieta *Apraxin*, mianowane Frejlinami N. Cesarzowej.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 29 Crerwca, były Witebski Gubernijalny Lustrator, 7 klassy *Komarow*, przy uwolnieniu go, na własną prośbę, całkiem od służby, mianowany, stosownie do Ustawy, Radzcą Kollegialnym.

— *Ukaz* Cesarski *do Rządz. Senatu z dnia 22 Czerwca 1845 r.*

«Dla przyprowadzenia naszego monetnego systematu do zupełnego porządku, uznawszy za właściwą, zgodnie ze zdaniem osobnego Komitetu Finansowego, zaprzestać całkiem wybijania platynowej monety, rozkazujemy: 1.) Wymianę platynowej monety dokonywać w miarę jej przedstawiania, na złotą i srebrną monetę i na bilety kredytowe, we wszystkich Kassach Skarbowych w ciągu sześciu miesięcy od dnia otrzymania niniejszego Ukazu — 2.) Po upływie tego zakresu, przyjmowanie platynowej monety tak w wypłatach Skarbowych, jako i na wymianę, zostaje zabronionem. Wszakże, dozwala się prywatnym osobom, jeżeli potem jeszcze niejaka część tej monety pozostanie w obiegu, przyjmować takową za dobrowolną ugodą. Rządzący Senat nie omieszka uczynić w tym względzie stosowne rozporządzenia.»

— Zdaniem zatwierdzonem przez N. Cesarza Jmci w d. 5 Czerwca b. r. Rada Państwa, znajdując, że dziś wywodzący się Wyszomirscy, należący do rodu, którego szlachectwo uznane już zostało przez Heroldyą, złożyli prawem wymagane dowody, iż przodkowie i ojciec ich, posiadali nieruchomy z włościanami majątek, i przeto uznając dowody te zgodnemi z 15 punktem 51 artykułu i z 59 artykułem Układu Praw o Stanach (Tom IX, wyd. 1842 roku) *uchwaliła*: Wiktora, z synami Wincentym-Jerzym, Antonim i Justynem, i Józefa z synami Alexandrem-Hilarym, Ignacym-Xawerym i Janem-Józefem *Wyszomirskich*, zgodnie ze Zdaniem Senatu, wyłączywszy ze spisu jednodworców, zatwierdzić w pierwiastkowej szlacheckiej rodowitości.

— 16 Czerwca b. r. wydany został od Ministerstwa Skarbu, dzierżawcy Skarbowego majątku Johanowi Wilhelmowi *Jakobi* wyłączny 5-cio-letni przywilej na wprowadzenie do Rossyi wynalezionego w Niemczech, a przezeń udoskonalonego apparatu do pędzenia wódki i spirytusu.

— Po 19 Lipca do portu Kronstadtskiego przybyło 668, wyszło 500 okrętów.

— Po 12 tegoż m. do portu Ryzskiego przybyło 570, wyszło 480 okrętów.

— Po 6 tegoż m. do portu Archangelskiego przybyło 257, wyszło 176 okrętów.

W Pszczole Północnej czytamy: «21 Czerwca, w dniu naznaczonym na odjazd J. C. Wysokości Wielkiego Xięcia Konstantyna Mikołajowicza miało miejsce pożegnalne posłuchanie u N. Sułtana Jmci. Na tém posłuchaniu zachowany był ten sam co i w poprzedzających zdarzeniach ceremonijał. Sułtan okazywał największą uprzejmość i dowiedziawszy się że Wysoki Podróżny pragnie mieć kilka wierszy Jego pisma, pośpieszył wypełnić to żądanie, przydając do tego dowodu Swego szacunku, najbardziej obowiązujące wyrazy.

W czasie wycieczki na Wyspy Xiążęce, Wielki Xiążę raczył oglądać rozmaite tam znajdujące się monastery Greckie. Zwiedzając wyspę Antigony J. C. Wysokość widział się z sędziwym Patryarchą Konstadiusem i raczył mu dziękować za francuzki przekład dzieła o starożytnościach Konstantynopola, złożony Wielkiemu Xięciu od tej wysokiej duchownej osoby, niezwłocznie po Jego przybyciu do Bosforu.

Podczas pobytu J. C. W. w Brussie J. C. W. raczył oglądać rozmaite godne uwagi gmachy tego miasta i przedsięwziął wejść na górę Olymp. 25 Czerwca w rocznicę urodzin N. Cesarza Jmci, Wielki Xiążę był na nabożeństwie w Cerkwi Greckiego Biskupstwa. Pasza, Rządzca Brussy, doniosł J. C. Wysokości o życzeniu Arcybiskupa przedstawić się Jemu. Obaj Michmandarowie, przez uczucie przyzwoitości, wstrzymali się od wejścia do cerkwi w czasie służby Bożej.

Po odjeździe z Brussy J. C. Wysokość wysiadł na brzeg w Dardanellach. Tam W. Xiążę zwiedził celniejszy pałac Czanak-Kalessi. Turecki Komendant rozkazał odbyć w obecności Wysokiego Podróżnego ćwiczenie artylleryi, ze strzelaniem marmurowemi kulami. Następnie J. C. W. zwiedził Troadę i przybył 29 Czerwca do Mityleny, gdzie zatrzymywał się niewięcej nad kilka godzin.

W uzupełnieniu wiadomości o podróży Wielkiego Xięcia umieszczamy tu doniesienia otrzymane ze Smyrny, gdzie Jego Cesarska Wysokość stanął 29 Czerwca.

Smyrna, z pierwszego wejrzenia, nie odpowiedziała oczekiwaniu Wysokiego Podróżnego. Patrząc na ten gród wsławiony, z morza, postrzega się długi rząd domów; za nimi skryta jest reszta miasta, a za nią wysokie góry, jedyny malowny przedmiot w całym obrazie. W mieście niemasz ani jednego wysokiego meczetu, ani jednego minaretu, które zwykle zdobią wschodnie miasta. Na tydzień przed przyjazdem W. Xięcia lepsza, handlowa część Smyrny, wygorzała; pożar był straszliwy, trwał 17 godzin; spaliło się 6,000 domów i w tej chwili około 30,000 mieszkańców, powiększej części greków i ormian, pozostało bez przytułku.

Zwracając się do poprzedzającej podróży należy zauważyć, że w Brussie wiele rzeczy ściągało uwagę Jego Cesarskiej Wysokości. W tém mieście i domy, i ulice, i sposób życia — wszystko całkiem Wschodnie. Pośrodku miasta godny uwagi meczet, budowany przez Sułtanów Murata, Bajazeta i Mohammeda. Południowa część Brussy położona na skale i stanowi jakby akropolis miasta; otoczona jest jeszcze Byzantyjskiemi murami; tam uchował się starożytny chrześcijański kościoł, na mniejszą stopę, lecz podobny do naszych cerkwi Kijowskich, tudzież rozwaliny monasteru. W tych rozwalinach na ścianie ołtarza jeszcze się dochowały freski — ogół znikł, lecz miejscami widać nawet rysy twarz i można domyślać się że malowidło wyobrażało Wieczerzę Pańską. Malowidło fresków ma wiele podobieństwa do malowidła niedawno odkrytego u nas w Kijowie, w Sofijskim Soborze. Z terasy domu naszego Konsula Falkensein, gdzie zatrzymywał się Wielki Xiążę, otwierał się widok na dolinę nieprzejrzany i wspaniały. Barwa naprzeciwległych gór jest dziwnie gorąca, razem różowa i żółta. Ajwazowski (*) niemógł nasycić się tym zachwycającym widokiem.

24 Czerwca W. Xiążę wstępował na Olymp, górę wysoką 800 stop, na szczycie tej góry, w kraterze, leżą wieczne śniegi. 25-go, po nabożeństwie w Greckiej cerkwi, J. C. W. odjechał w dalszą podróż. 26-go, statek parowy «Bessarabia» wszedł do Dardanellów, zatrzymał się w nowej twierdzy Kale-Sułtan, w której 80 dział obróconych jest na morze. Z tych dział strzela się marmurowemi kulami, wagi od 650 do 710 funtów. W obec Wysokiego Podróżnego dokonano dwa wystrzały i kula doleciała do przeciwnego brzegu, na odległości 900 sążni.

Ztąd J. C. W. jak wyżej powiedziano, 30 Czerwca przybył do Smyrny (**).

## KRÓLESTWO POLSKIE.

*Warszawa, 27 Lipca.*

Najjaśniejszy Pan, w skutku prośby Eustachego Kulińskiego, wychodźca Polskiego, we Francji, w mieście Orleanie przebywającego, o Najmiłościwsze przebaczenie mu, z dozwoleniem powrócenia na łono familji, niemniej przez wzgląd na dobre jego postępowanie za granicą, poświadczone przez Pełnomocnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości przy Dworze Francuzkim, Najmiłościwiej udarować go raczył żądaną łaską, z zachowaniem przyjętego w podobnych zdarzeniach porządku.

— Nowe nieszczęście nawiedziło w tych dniach mieszkańców tutejszego miasta. Od dnia onegdajszego Wisła niezmiernie przybierać zaczęła, 24-go zaś wszystkie nadbrzeżne ulice były zalane, a wysokość wody wieczorem stóp dwudziestu dochodziła.

— Rozkazem dziennym Cesarskim z d. 1 Lipca r. b., awansowani: z podpułkowników na pułkowników: w bry-

(*) Znakomity peizażysta z tutejszej Akademii Kunsztów. *(Wyd. Tyg.)*

(**) Odebrane ostatnie nowiny z Kaukazu, dla krótkości czasu musiały być odłożone do przyszłego numeru.

gadach artyllerji polowej: 13, zostający przy arsenale Kijowskim, Krzywobłocki, z pozostawieniem przy tymże arsenale: Dowodzca ruchomego 3 arsenału, Misławski; Dowodzca 4 parkowej brygady i ruchomego 10 rezerwnego parku, Karabanowski; konnej pozycyjnej 25 batarji, Męciński; Dowodzca fortyfikacji Kronszlot, w Kronstadzie, liczący się w artyllerji, Makaliński, z pozostawieniem przy sprawowanych obowiązkach; Dowodzca 16 baterji lekkiej artylerji konnej, Kosowski, z pozostawieniem przy Dowództwie tejże baterji; Dowodzca 1 lekkiej baterji Kaukazskiej Grenaderskiej brygady, Żurawski; Dowodzca ruchomego rezerwowego parku 16 brygady, Karlewicz; znajdujący się w obowiązkach Sztab-oficera przy Warszawskim arsenale, Węglowski, z pozostawieniem przy sprawowanych obowiązkach i w artyllerji; Dowodzca ruchomego rezerwowego parku 7 brygady artyllerji, Porocki, z pełnieniem nadal tychże obowiązków; liczący się w artyllerji, Zacharzewski, z pozostaniem w artyllerji.

— Rada Administracyjna Kr. Polskiego, na przedstawienie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła: Gdy z dniem 1 Stycznia b. r. miasta: Kalisz, Kielce i Siedlce, przestały być gubernjalnemi miastami, przeto, w myśl art. 66 ustępu 2-go Organizacji Władz Administracyjnych, z dnia 3 Lutego 1816 roku, Prezydenci i Magistraty tych miast podlegać będą odtąd bezpośredniemu zwierzchnictwu miejscowych Naczelników Powiatowych, od nich odbierać wszelkie rozkazy Rządowe, i do nich się udawać z wszelkiemi przedstawieniami urzędowemi, w przedmiotach tyczących się rzeczonych miast lub ich mieszkańców. — Naczelnicy Powiatowi, obowiązani są dopilnować należnego porządku, w pomienionych miastach, odbywać rewizje i czuwać nad całością Kass miejskich, sami lub przez swych pomocników, tak jak we wszystkich innych miastach nie-gubernialnych, pod odpowiedzialnością za wszelkie uchybienia służbowe, nieporządek lub defekta wydarzyć się mogące.

— JW. Radca Tajny Turkuł, Minister Sekretarz Stanu, onegdaj powrócił z m. Zgierza do Warszawy.

*(Gaz. Warsz.)*

---

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

---

ANGLIJA. *Londyn 19 Lipca.* Gazety Ministeryalne zapewniają, że z powodu wielkiej liczby spraw, jeszcze do załatwienia pozostających, Parlament nie wcześniej będzie odroczony, jak w połowie przyszłego miesiąca.

— Wszystkie gazety angielskie są zapełnione szczegółami wypadków zaszłych na Nowej Zelandyi; — rzecz w treści ma się następnie:

Rządzca kolonii, kapitan Fitzroy (zmieniony świeżo przez Królowę, jakeśmy donieśli) pisze z d. 26 Marca, że krajowcy, przypisując opanowaniu wyspy przez anglików zupełne prawie opuszczenie jej od okrętów trudniących się połowem wielorybów, które dawniej uczęszczały do zatoki portowej, zrzucili banderę angielską w mieście Korararika. Gdy anglicy, postawiwszy obalony maszt z banderą, dodali doń straż z 50 żołnierzy, krajowcy, pod jednym ze swych wodzów zwanym Heki, napadli na ten post, rozpędzili go i znowu maszt obalili.

O tym właśnie czasie korwetta *the Hasard* weszła do portu z wojskami. Rządzca rozkazał wznieść maszt z flagą na nowo i postawić przy nim straż zdolną poskromić buntowników. Wraz z *Hasard*, były wtenczas w porcie bryg rządowy *Victoria*, korwetta Amerykańska *St. Louis*, i kilka okrętów wielorybo-łowów angielskich i amerykańskich. Te zgromadzone siły tak mało zastraszyły krajowców, iż Heki kazał zapowiedzieć dowodzcy korwetty *Hasard* P. Robertson, iż będzie go attakował nazajutrz, jeżeli flaga nie zostanie zdjęta. Anglicy przyjęli to jako czczą przechwałkę, lecz złudzenie ich nie długo trwało. O naznaczonej godzinie Heki na czele hordy krajowców napadł na nich; walka zacięta wszczęła się, w której 30 anglików legło, 15 odniosło rany; napastników też 30 zostało na placu. Dowodzca Robertson odebrał cztery kule w obie nogi, jednę w ramię i w chwili odejścia depeszy wątpiono o ocaleniu mu życia. Wszystko pierzchnęło przed krajowcami i wojska i osadnicy angielscy, którzy śpiesznie schronili się do Auckland, siedliska Rządu.

Krajowcy, zawsze dowodzeni przez Heki, zrabowali Korarariki i spalili je do szczętu; osada angielska w Zatoce Wysp zniszczona zupełnie. To działo się 11 Marca. Lękano się iżby ciż napastnicy, zwani Maoris, nie poszli na Auckland, gdzie największy panował przestrach. Ale Rząd, który dawno już przewidywał co nastąpiło, od dwóch miesięcy zażądał posiłków z Sydney i jest wiadomość, że ztamtąd, 10 Marca, odpłynęła do Nowej Zelandyi korwetta the *Star* ze 300 żołnierzy, jakowa siła wystarczy zapewna na skarcenie buntowników.

— Od niejakiego czasu osadnicy niegdyś hollenderscy na Przylądku Dobrej Nadziei, zwani Boers, byli w zaciętej wojnie z krajowcami, zostającemi też pod panowaniem angielskiem, zwanemi Griquas, ztamtej strony Colersberg. Do Boersów posłani byli od władzy Kolonialnej angielskiej kommisarze cywilni z upomnieniem iżby zaniechali tej wojny. Podług ostatnich wiadomości po 21 Maja, gdy Boersowie nie usłuchali komisarzy, dowodzca oddziału wojsk angielskich udał się z Colersberg do Philipolis ze szwadronem dragonów i kolumną piechoty dla attakowania nieposłusznych w ich obozie, a tym czasem posłał 400 Griquas'ów dla zajęcia im tyłu. Boersowie, niewiedząc o zbliżaniu się wojsk regularnych, rzucili się do attaku na Griquas'ow, lecz w tej chwili dragoni angielscy wpadli na nich z taką szybkością, iż widząc się zewsząd otoczonemi, poddali się bezwarunkowo. Zwyciężeni wykonali przysięgę uległości Władzy Kolonijalnej, co też uczyniły i dwa inne ich obo-

*

zy, oddali wszystkie swoje strzelby i jedno działo i pozwolono im iść do siebie, niewprzód jednak aż zwrócili Gripuas'om porwane 3,000 sztuk bydła i wielką liczbę owiec.

— Wszystkim wiadomo co jest Greatna-Green; kuźnia na granicy Szkocyi, gdzie stary, nigdy nieumierający jak Dalaj Lama kowal, miał od wieków przywilej dawania ślubu zbiegłym parom, które, znajdując przeciwności w pobraniu się bardziej formalném, uciekały się do tego środka. W ostatnich czasach, niedaleko ztamtąd idąca droga żelazna, nadzwyczaj ułatwiała dokonanie podobnych zamiarów i co roku więcej stadeł zawieranych było w uprzywilejowanej kuźni. Dziś, tak piękna prerogatywa zagrożona jest upadkiem a z nią i dochod ogromny wiecznego Kowala, który odtąd, zamiast kucia więzów małżeńskich, będzie musiał ograniczyć się do mniej romantycznych wyrobów swego rzemiosła. Niezmordowany w reformach lord Brougham podał Parlamentowi bill chcący mieć, iżby śluby zawarte w Greatna-Green od 1 Stycznia 1846, uznawane były za nieważne, jeżeliby małżonkowie nie wysiedzieli przed ślubem sześciu tygodni w tejże miejscowości.

— Znane jest uczonym wielkie znaczenie, jakie ma *woda* w xięgach świętych indyjskich, we względzie religijno-mistycznym i kosmogonicznym, lecz nie wszystkim zapewne wiadomo, że ten żywioł figuruje w tych xięgach jako przemożny działacz czysto-lekarski. W *Rigveda Sanhita* (edit. Fr. Rosen, London, 1838, h. 23 — 19 — 22) znajdujemy następujące wyrazy: «Wody są napojem nieśmiertelności; «w wodzie zdrowie i uleczenie; w wodzie, jak powiada «Nemos, na wszystkie niemocy lekarstwo; a wszystko-ży-«wny Agnis też zapewnia, że woda wybawia od wszelakiej «słabości. Wylejcie rychło wasz balsam, o wody, dla po-«krzepienia ciała mego!»— Tak nic pod Słońcem nowego; tak hydropathya, systemat Priesnitza, okazuje się rownie starożytnym, jak wiara Braminów.

FRANCYA. *Paryż 20 Lipca.* Dziennik urzędowy Ministerstwa Oświecenia zawiera wyrok Ministra hrabi de Salvandy nakazujący, iżby Biblioteka Narodowa, zakładająca się w Atenach, policzona była do pocztu tych zakładów publicznych, którym rozsyłają się dzieła ogłaszane pod opieką Departamentu Oświecenia.

— Pomimo to co twierdziły inne gazety, oppozycya, w swoich dziennikach nie przestaje dowodzić, że obecna Izba Deputowanych będzie wkrótce rozwiązana i nakazane nowe wybory.

— P. Lamaignère, Redaktor odpowiedzialny gazety «Sentinelle des Pyrenées» i P. Achilles Marrast, adwokat w Orthez, na skargę sędziów trybunału cywilnego w Orthez, PP. Claverie i Lescun, skazani zostali wspólnie na 30,000 franków winy pieniężnej i na wydrukowanie wyroku w gazetach Bayońskich.

— W Departamencie du Nord, w Roubaix stała się pastwą płomieni kolossalna przędzalnia bawełny PP. Motte-Bossut i Kompanii. Gmach ten zabezpieczony był za 874,000 fr. ale rzeczywiście szkoda szacowana jest na 1,095,000 franków.

— Z Departamentów gdzie najwięcej trudnią się uprawą winnej latorośli, dochodzą najlepsze wieści o spodziewaném winobraniu. Upały ciągle panujące od kilku tygodni najlepiej wpływają na dojrzewanie i dobry gatunek winogron.

SZWAJCARYA. Bezpośrednim skutkiem ostatnich zamieszań w naszym kraju jest to, iż przez bieżące lato Szwajcarya jest prawie całkiem opuszczona od cudzoziemców którzy zwykle o tej porze ją zwiedzają. Nawet wody mineralne są wyludnione a hotele w dolinie Interlacken ani jednego niemają podróżnego.

— Dyrektor więzienia w Zurich, który się był zbogacił kosztem więźniów, z których wielu umarło z głodu, skazany w ostatnich czasach został do ciężkich robot na całe życie. Żona jego, czynnie dopomagająca mężowi w tej spekulacyi uległa temuż losowi.

PRUSSY. Swieżo dokonane zostały w Potsdam proby ze strzelbą nowego rodzaju, bijącą o 1,000 i 1,200 kroków 17 razy na minutę. Proby powiodły się zupełnie.

---

## NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

*Londyn 22 Lipca.* Wczora, po długich rosprawach w Izbie Lordów, bill o nowych Uniwersytetach w Irlandyi odczytany został poraz drugi. W Izbie Niższej, wniosek P. Ch. Bullen zawierający naganę polityki Rzządowej we względzie Nowej Zelandyi, wzbudził żwawe rozprawy, których wypadek, w chwili odejścia poczty niebył jeszcze wiadomy. — Rodzina Królewska odjechała na wyspę Wight 19 b. m. wieczorem. — Donoszą z Dublinu, 16 Lipca, że po krwawej walce, zaszłej w Armagh 12 b. m. między katolikami i oranżystami, władze sprowadziły z Belfast i Charlemont wojska dla powściągnienia dalszych bezprawi.— W hrabstwie Cavan, w okolicach Lacken, 15 Lipca poraz drugi przyszło do krwi przelewn. Banda kmieci, uzbrojonych widłami i maszerujących w szyku wojennym, odbyła potyczkę z oddziałem policyi i jeden z buntowników został zabity. — Anglija poniosła wielką stratę przez zgon Człowieka Stanu, który przez półwieku był jednym z najznakomitszych członków, a potém głową partyi Whigów. Lord Grey, następca sławnego Foxa, pierwszy Minister Gabinetu, za którego przeszła sławna Reforma Parlamentowa, umarł 17 Lipca, w dobrach swoich Howick-house, w Northumberland, mając lat 82.

*Paryż 22 Lipca.* Wczora wyrok Królewski, zamykający sessyą Parlamentu zakomunikowany został obu Izbom.

HISZPANIJA. Królowa Izabella z całym Dworem opuściły Barcelonę 17 Lipca, udając się morzem do Walencyi.

*(Journ. de S. P., Psz. Poln. R. I.)*

# LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

## IV.

## MICHAŁ JURYSTĄ.

(Dokończenie).

A jak się nieuda, rzekł Strażnik. Za cóż by mi się niemiało udać, wszak kilka moich merytów P. Regent za swoje wyczytał w Ziemstwie, a przez nie na sławie nieucierpiał. Sam Jmć Dobrodziej wiesz, że o tych merytach źle niemówiono—Naprzykład wiele byś WPan zażądał—Żebym miał teraz trzy tysiące, to by mi los stanowiło. Tu się Strażnik zerwał od stołu i szybko zaczął chodzić po izbie. Trzy tysiące, trzy tysiące, ani się zająknął panicz, o to mi gracz, a co to waść, chcesz majątek wziąść w dzierżawę, a wykaraskać się od jurysteryi; trzy tysiące, jaki mi hojny, a zkąd ja wezmę trzy tysiące, a kto ma trzy tysiące, a na co WPanu trzy tysiące? — Ja niemam prawa takiego daru żądać, proszę tylko Jmci Dobrodzieja o pożyczenie mi tej summy, a za rok, da Bóg doczekać, mam nadzieję najskrupulatniej uiścić się na terminie — Nadzieję, nadzieję, o podobnej ewikcyi Statut Litewski niewspomina, wszelako powiedz no waszeć, jaka też tam przecie nadzieja, niech i ja się o niej dowiem—Mam deklarację P. Regenta, że jak tylko przysięgę wykonam na jurystę, suscepta zaraz mi będzie oddana, otoż i kawał chleba uczciwy; a prócz tego liczę jak na cztery tuze w tryszaku, na kilku możnych obywatelów, co mi swoje sprawy powierzą, z oznaczeniem rocznej kapitulacyi. Sam Jmć Dobrodziej osądź, czy jest pignus responsionis na trzy tysiące — Tu Strażnik usiadł na nowo za stołem, a dzwoniąc widelcem po lampeczce — abo jest, abo niejest, na dwoje babka wróży; tać to jest cóś, w tem co waść mówisz, tylko że nie bez ale; jak zostawszy jurystą pójdziesz na swój chleb, wydatki jak rzęsisty deszcz spadną na waścinę głowę, wszakże pod gołém niebem nie rozłożysz szatry jak cygan, ani pieczone gołąbki padną do gąbki, trzeba będzie pomyśleć o chacie, o spiżarni, o usłudze, a to wszystko darmo nieprzychodzi — Mam nadzieję, że Jmć Dobrodziej pozwalając mi chodzić koło jego interesów, pozwolisz mi tekże swojego dworku i jakiej fury zboża na pierwszy początek—Otóż to nadzieja bardzo ślizka, ja niemam takich spraw, żebym za ich atentowanie darmo oddawał mój dworek. Bagatela, dom w Słonimie, kuchnia, wozownia, lodownia, piwnica murowana, śpichrz, to mam oddać, bo to borowiki same z siebie wyrosły, nic nie kosztują. Dworek darmo i jeszcze zboża furami, gwałtu! A to piękny świat dzisiejszy, jeszcze interesów nie zaczepił, a już z góry obdziera; dworek to mało, jeszcze zboża furami, może owsa, może słoniny i masła? Drzyj łyko, kiedy drzesz, szkoda tylko, że się drzeć niedaje; a na co ten dworek, a na co takie dodatki do niego?—Ja Jmci Dobrodziejowi darmo służyć będę jak każesz i póki każesz, jako jemu i teraz służę. Pan Regent na piśmie przyzna, że w sprawie z P. Mohyłą, pióra w kałamarzu nieumoczył, jenom ja wszystko robił, bo to była moja powinność, a tuszę że przy miłosierdziu Bożém, całe życie jej dopełniać będę. Pochlebiałem sobie, że wyproszę wsparcie Jmci Dobrodzieja dla siebie, a chociaż w tém nieznajduję jego łaski, lubo smutny odchodzę, przeto mniej gorliwie jemu służyć niebędę—A w jakiej gorącej wodzie kąpany; już niełaska! kto waści powiedział, że ze mną niebędzie roboty; poczekaj, daj no odetchnąć, juści mojego dworku nieodmawiam, byleś go sam ze swego utrzymywał, a mnie się nigdy nienaprzykrzał o żadnę reparację; dodam ci stróża ze wsi, byle zostawał odtąd na twoim koszcie, a co się tyczy opału, w tém twoja głowa, o tém i słyszeć niechcę, notabene ile razy przyjadę do Słonima, żeby zawsze dla mnie była izba czysta, a w zimie ciepła, uważasz panie Michale, a co do pieniędzy, da Bóg doczekać, sam zjadę na Roczki, jeżeli mi się waść śpiszesz, pieniądze będą, a ja kontentować się będę waścinym podpisem. Mam w Bogu nadzieję, że uzbieram do Roczków trzy tysiące; trzy tysiące! a jak to coraz drożej wszystko kosztuje. Oj te dzieci, z niemi dobrze, dopóki kieszeni nieprzerosną. Tać to prawda, że gdy syn na swój chleb idzie trudno mu nie dać pomocy. Dobrze że przynajmniej pożyczanym sposobem, inny może darmicą chciałby zachwycić sumkę, taki to teraz świat, a chłopiec pracuje, wiem o tém z boku; no, no, dam, dam, bądź spokojny, byleś mi się przed kratami popisał, i byleś ósmy procent zapłacił; clara pacta, claros faciuntur amicos. Wszak sam uważasz Michasiu, że na dość ślizką ewikcję pożyczam.

Michał pełen dobrych nadziei, odjechał ojca, który nazajutrz jeszcze rozmawiając z swoim totumfackim i plebanem unickim, ciągle w różanym humorze, nieszczędził pochwał dla syna. W samej istocie, po tej walce między sknerstwem a miłością rodzicielską, ostatnia odniosła uroczyste zwycięztwo, i tego podziwiać nie trzeba. W naszym narodzie, ludzie skąpi, są pospolicie wzorowej poczciwości, bo nic błędniejszego, jak uważać skępstwo rzeczą nieodłączną od chciwości; przeciwnie marnotrawcy, ludzie zwykle podli i nikczemni, są zawsze chciwi. Ciągle potrzebui, ciągle łakną, by mieć czém zaspokoić te potrzeby, które pożerają majątek, a potém cześć, wstyd, sumienie; a jednak nigdy zaspokojonemi bydź niemogą. Marnotrawca niema tej niezależności, wielkiej rękojmi cnoty, a którą i ubogi człowiek zabezpieczyć sobie może. Skąpiec, jeżeli jest poczciwym, o ile dba o swoją własność, o tyle mniej jest żądny cudzej; nawet uważałem że u podobnych skępców, ta ich zapobiegliwość nie tyle pochodzi z cielesnego przywiązania do pieniędzy, ile z jakiegoś moralnego przekonania, że są poniekąd odpowiedzialni przed Bogiem z majątku co od Niego otrzymali, by ten wzrastał i kwitnął za ich pracą i staraniem. Z tego rzędu ludzi był i nasz Strażnik. Przywiązany do tego majątku co go utworzył i wypielęgnował, chętniej by zezwolił na wyzucie siebie z niego, niż na jego

podwojenie z obrazą Boga i sumienia. Gdyrał często na syna, ale miłował go szczerze i poważnie, bo to przywiązanie na szacunku było oparte; zresztą Michał był powtórzeniem ojca, aż do najdrobniejszych szczegółów; jedne wyobrażenia polityczne, taż sama pobożna poczciwość, takież przywiązanie do ojczystych obyczajów, taż wzgarda dla wszelkiej cudzoziemczyzny, taż nienawiść zbytku we wszystkiém, oprócz w okazaniu gościnności.

Roczki nastąpiły; nasz Strażnik stosownie do obietnicy zjechał do Słonima, gdzie zjazd był niemały. Michał z dziesiątek razy stawał za inkarceratami, i wymową tak wszystkich zachwycił, że aż rosło serce staremu, o niczém nie mówiono w Słonimie, tylko o rozumie Strażnikowicza, szczególnie podczas ustępów brzmiały jego pochwały. Co to, zagaił P. Korbutt, Podstoli Słonimski, wielomówny starzec, a niegdyś zawołany mecenas, nasz pan Michał półarkuszowe perjody wypowiada jakby z niechcenia, za dawnych czasów nawet dłuższych niezdarzało mi się słyszeć, wszak to około sześciudziesiąt lat jakem wstąpił do Palestry, jeszcze to ja pamiętam kiedy tędy przejeżdżał Król Sas, jadąc do Birżów dla widzenia się z Piotrem Wielkim. Dependowałem wtedy u nieboszczyka Mitarnawskiego, co to go nazywano Demostenesem Słonimskim. Pan Mitarnawski bywało jak znajdzie w Cyceronie jaki długi perjod, zaraz go przepolszczy i do swojego induktu doczepi, że aż miło słuchać. Świeć Panie nad jego duszą, to był wielki mąż, niedbający o majątek, a tylko żyjący dla sławy, a korrespondencję miał z całym światem. Niebyło dnia, żeby po kilka listów własną ręką nienapisał, a każdy jego list zaczynał się od litery Z. To był tak rozumny człowiek, że kiedy kaznodzieja z ambony jego spostrzeże, zawsze się zmiesza. Ja tego może nie doczekam, ale pamiętajcie moje słowa, obaczycie, że pan Michał będzie drugim Mitarnawskim.

A uważaliście, odezwał się Pan Godziemba, Komornik graniczny, jak to Pan Michał w sprawie tego diaczka co cerkiew okradł, zręcznie zastosował tę sentencję Tacyta, *quid leges sine moribus?*

A Vicesgerent Rymunt:—abo jak on to acuminose porównał tych co zbyt literze prawa dufają, niezgłębiając jego ducha, do tego Królewica, co rozjazdem chciał komory nakrywać. W jego induktach wszystkiego dostaniesz, jakby w nowych Atenach. Jest tam i Pismo swięte i Tacyt i Dekoloniusz i Kochanowski, nawet bajki któremi piastunki dzieci usypiają. A każda rzecz na swojem miejscu, jakby dla niego stworzona. W młodej dziecinie, nauka słynie. Młodyć Strażnikowicz prawda, ale już jeden z pierwszych naszych prawników.

A Strażnik to wszystko słysząc, z radości niczego wymówić nie może, tylko jedną ręką pieści wąsa, a drugą bije się po bokach. Przy końcu kadencyi P. Michał przysięgę wykonał i został przyjęty do grona Słonimskiej Palestry. Wszystko co widział i słyszał Pan Strażnik, tak jemu pochlebiało, że kiedy syn przysięgę wykonał, rozpłakał się z radości. In gratiam synowskiego zaszczytu, sprawił wielką ucztę, na którą całą publiczność Słonimską zaprosił, i tam odliczył nie trzy, ale cztery tysiące, tysiąc złotych w darze, a trzy za jego obligiem, ale po siódmym, czy ósmym kielichu, jak się rozochocił, wyjął oblig z zanadrza i rozdarł go, mówiąc: synu, kwituję ciebie z twojego długu, byleś mnie nigdy niekwitował ze swojego przywiązania. Michał padł do nóg ojcu, który podniosłszy go, wziął w swoje objęcia. Ojciec i syn splotli się ramionami, zaczęli się całować, i serdecznie się popłakali. Cała szlachta to widząc, także w płacz; ale jakoś tę rzewliwość zapito.

Tak P. Michał na wstępie swojego zawodu, okrzyczany mężem wysokiego światła i wielkiej wymowy, wkrótce stanął na pierwszym szczeblu Palestry Słonimskiej. Najmożniejszych obywateli interesa zwaliły się na niego, tak że i sława go wieńczyła, i pieniądze poczciwie zarobione do niego płynęły. Nie tylko że swojego smacznego chleba sam nie jadał, że nikogo u siebie nieprzyjął bez napojenia go z serdecznością szlachecką, ale chociaż ubogich wdów i sierot sprawy promowował z takąż samą gorliwoscią, jakiej nieoszczędzał w sprawach najmożniejszych obywateli powiatu, jednak nietylko że na wszystko mu wystarczało, ale nawet zaczął zbierać kapitaliki, które oddawał Xięciu Wojewodzie, a które co roku wzrastały z wielką radością ojca, który o wszystkiém wiedział, gdyż P. Michał nic nie robił bez jego rady i błogosławieństwa.

## V.
## WYCHOWANIE ZAGRANICZNE.

Ludwik inną poszedł koleją. Po odjeździe Michała z konwiktu Warszawskiego, więcej roku w nim niepozostał, Hrabia Mycielski, mając stosunki pokrewieństwa z Królem Stanisławem Leszczyńskim, wyrobiwszy pasierbowi kawalerstwo Maltańskie, zawiózł go do Lotaryngii, i tam umieścił w Szkole Rycerskiej, świeżo przez tego Króla założonej w Lunewilu. Tam przyjął wychowanie starowne, a z nim ten polor, który dworzan franauzkich, od wszystkich innych odznaczał. Wyszedłszy z korpusu, Król wyrobił mu stopień kapitana w jednym półku zagranicznym na żołdzie Francyi, a przeznaczonym na wojnę przeciwko Prusakom. Ludwik młody, zgrabny, waleczny, nadzwyczajnej urody, łatwo pozyskał szacunek i zaufanie swoich wodzów. W bitwie pod Minden, pod okiem naczelnego wodza, kula na wylot twarz mu przestrzeliła. Blizna z rany pozostała, nietylko że go nieoszpeciła, ale nawet go robiła powabniejszym, wdzięk rycerski mieszcząc na jego obliczu. Marszałek de Broglie, polubiwszy Ludwika, odesłał przez niego do Wersalu kilka znamion pod Klostercamp zdobytych z nujchlubniejszém jego zalecaniem. Przedstawiony Królowi, otrzymał zaszczyt jeżdżenia w karetach królewskich (*), a

(*) Wiadomy jest ten rodzaj zaszczytu, którego otrzymać nie można było, aż dowiodłszy przynajmniej trzysta lat szlachectwa. *(Autor).*

tym samym pozwolenie uczęszczania do Dworu. Ledwo się pokazał na Wersalskich assamblach, tak zajął wszystkich urodą i dowcipem, że damy Dworu wkrótce inaczej go nienazywały, tylko le beau comte polonais, a co go podniosło do najwyższego szczytu wziętości, to że gdy w przytomności Ludowika XV, tańcował z Margrabiną de Pompadour menueta, nazwanego Menuet de la Reine, Król ten głośno się odezwał, że równego tancerza niema w całym Dworze. Wiadomo jest, jakie było znaczenie takiej pochwały w owym czasie, kiedy jedno pochlebne słówko w ustach Króla, wyżej było cenione, niż odgłos sławy odbity od całej Europy. I w samej rzeczy, czego mu niewyrobili wodzowie, świadki i sędziowie jego waleczności, menuet zgrabnie tańcowany mu wyjednał. Albowiem w kilka dni potém Margrabina mu wyrobiła S. Ludwika krzyżyk i stopień podpółkownika, do tego sześć tysięcy franków dożywotniej pensyi i apartament w Wersalu. Ludwik oddany zbytkom wielkiego świata i szczęśliwym zalotom nawykł do najsłynniejszych ozdób, najswietniejszego poloru, nadto był rozpieszczonym teraźniejszoscią, by aż o przyszłości miał myslеć. Niemając innych funduszów krom nadziei, znaczne pozaciągał długi, nieszczęśliwi jego współzalotnicy, niezaniedbali korzystać z tej okoliczności, by upokorzyć dworaka, któremu sprostać nie mogli. Podmówili jego wierzycieli, do przewiedzenia na nim processów; nie mogąc ani opłacić, ani zaprzeczać swoich długów, już omal niebył osadzonym w więzieniu, ale tym jeszcze więcej uzyskał wziętości i blasku, bo kiedy Margrabina de Pompadour oczekiwała by się udał do jej przyjaźni po pomoc, Panna Gaussin, która swojemi zbytkami tylu panów zniszczyła, własne klejnoty pozastawiała, żeby wykupić le beau comte polonais. Kiedy raz za kulissami teatru francuzkiego rozmawiał z nadobną i zakochaną aktorką, Hrabia de Lixen, jeden z dostojniejszych panów dworu, a który od dwóch lat naprzykrzał się nieszczęśliwą miłością Pannie Gaussin, pałając zawiścią na widok tej poufałości, ośmielił się pogardliwie przemówić do Ludwika, nazwał go awanturnikiem; Ludwik obrażony wyzwał na rękę dumnego francuza, który nazajutrz poległ od szpady polaka. Osadzony Ludwik w Bastylii, po kilkotygodniowém zamknięciu, uwolniony został wstawieniem się statecznej protektorki Margrabiny, której szalone przywiązanie, niezrażone ciągłemi niewiernościami Ludwika, oprócz jednego tylko Króla, nikomu niebyło tajne. Tak pędził żywot tkany roskoszą i obłąkaniem, w najświatlejszém, ale razem najrozwiązlejszém towarzystwie Europejskiém; był duszą wszystkich uczt, wszystkich balów; przyjmował młodzież dworską w swojem mieszkaniu, którego wykwintne i bogate ubranie było głośne w całym Paryżu, bo nim się zajęła była Margabina. Same srebra stołowe, któremi go obdarzyła, były oszacowane na trzykroć sto tysięcy franków.

Zbierali się na jego śniadaniach aktorowie i aktorki, filozofowie i artyści, pany, a nawet i panie dworu, i cóś by niedostawało do jego modności, żeby nieżył w ścisłych stosunkach z Encyklopedystami. Ale on był ich ulubieńcem. Nawet arcykapłan Fernejski, napisał był do niego list wierszami, w którym go nazywał drugim Anacharsysem, tak jak pierwszy godnym być w poczcie mędrców umieszczonym, ale rokując mu więcej szczęścia w tém, iż zdoła owoczesnych Scytów oświecić, odradzając ich w chrzcie mądrości, a skończył odezwę swoją temi słowy: «tobie waleczny i mądry młodzieńcze poruczyli Bogowie wszczepić filozofję na brzegach Niemna i Borystenu.» Taki list Woltera, którego pochlebstwa wielcy Monarchowie przez jakiś szał niepojęty tak drogo opłacali, w całym Paryżu był uważany, jako patent dany Ludwikowi na mądrość. Któż by ją smiał jemu zaprzeczać, kiedy nieomylny Mistrz jemu ją przyznawał. I on sam, tak niewątpił o niej, że często używał tego zwrotu «nous autres philosophes,» co nawet nieuważano było prożnością. Stosunki Ludwika z Wolterem i z Encyklopedystami, dały mu wstęp do pani Geoffrin, której dom był jakoby akropolis filozofii francuzkiej, a wkrótce tak zawojował tę starę Pytonissę, że go nazywała swoim synem, dając mu pieściwe imie Loulou, co potem wszystkie damy powtarzały w Wersalu. W modę weszło między damami Dworu nazywać go le brave et beau Loulou.

Jednak wyznać trzeba, że z pomiędzy wszystkich jego protekcyj, przyjaźń pani Geoffrin, najskuteczniej posłużyła jego przyszłości, bo w jej domu poznał się i zaprzyjaźnił z dwoma Panami polskiemi, między sobą braćmi ciotecznemi, a podróżującemi razem za granicą. Jeden z nich był Xiążę Adam Chartoryski, Generał ziem Podolskich, drugi Stanisław Poniatowski, Stolnik Wielki Litewski, nawet temu ostatniemu zrobił wielką przysługę, gdyż niemającemu o czém do Polski powracać, pożyczył na słowo 1000 luidorów, nie domyślając się zapewna na jak wielką lichwę je umieścił. W krótce potem inny zalotnik zdołał go wyrugować z serca Margrabiny, czém utracił niewyczerpaną skarbnicę dostarczającą na jego zbytki. Gdy tak fortuna odwróciła się od niego, niebyło srodków do utrzymania tonu raz przyjętego, a przy najlepszych chęciach, już by nieumiał poprzestać na pensyi, dla innego aż nadto dostatecznej. Tak dola jego zaczęła się pochmurzać. W tych tedy alternatach nadziei i rozpaczy, doszła do niego wieść, że Stolnik Poniatowski, silny wsparciem potężném, otwarcie idzie do dopiero zawakowanej korony Polskiej. Ludwik niewiele myśląc, sprzedawszy swoje meble, ekwipaże i srebra, a tém jako człowiek nieposzlakowanego honoru opłaciwszy swoje długi, opuścił Wersal i Paryż, by szczęścia probować w tej Polsce, zkąd go dzieckiem wywieziono. Wyjechał z kosztowną garderobą i mnóstwem drogocennych rupieci, szczątkiami faworów Fortuny, sypiących się na niego przez lat kilka. Lubo był zupełnie zfrancuział, niebył jednak zerwał wszystkich stosunków z ojczyzną. Co roku przynajmniej pisał do ojca list etykietalny, do ojczyma częściej, zwłaszcza po śmierci

matki, niemniej do Michała, zachowując w troskliwej pamięci, zadatki miłości braterskiej, co je odbierał w konwikcie Warszawskim. Do ojca i brata pisywał po polsku, gdyż na dworze Króla Leszczyńskiego, ten język był w używaniu; nawet ten Król przestrzegał, by młodzież polska, ćwicząca się w jego szkole rycerskiej, między sobą wyłącznie ojczystej mowy używała. Strażnik odpisywał mu, zawsze zapraszając go do powrotu, żeby mu w gospodarstwie pomagał, a nakoniec napisał do niego razu jednego, że mu wyrobił miejsce u Xięcia Wojewody Wileńskiego, i że własciwiej dobremu szlachcicowi służyć panu z panów, niż za górami świecić baki niemcom Paryzkim. Od brata częste odbierał odezwy, a chociaż przez odmienne wychowanie, niemogło być w ich wyobrażeniach żadnych styczności, miłowali się jednak wzajemnie i jeden o drugim myśleć nie mógł bez westchnienia.

Przybywszy do Warszawy, trafił Ludwik na sam dzień ogłoszenia Królem Stanisława Poniatowskiego, i był jednym z pierwszych, co swojemu panu złożyli hołd poddaństwa. Król go przyjął, jako dawnego przyjaciela, i sam go przedstawił damom swojego dworu, a Xiąże Adam przymusił go, by przyjął pomieszkanie w jego pałacu. Wykwintność jego ubioru, mądrość jego fryzury, bo jednego z najgłośniejszych fryzyerów Paryzkich z sobą wywiózł, to wymawianie zagraniczne w mowie polskiej, te krzyże obce na piersiach, ta blizna na twarzy, odgłos jego bitw pojedyńczych, szczęścia do kobiet, faworów Pani de Pompadour i panny Gaussin, to wszystko dało mu najwyższą powagę w stolicy zepsutej i już nawykającej szydzić z ojczystych obyczajów. Król, miłośnik zapalony wszelkiej cudzoziemczyzny, chcąc go nazawsze przywiązać do siebie, w kilka dni po jego przybyciu, konferował mu wakujące Starostwo Wieluńskie, a Xiąże Adam, wstawieniem się swojém do ojca, Xięcia Wojewody Ruskiego i stryja, Kanclerza Litewskiego, wyrobił mu Kommandorję Poznańską. Tak na wstępie do ojczyzny przywitały go i urząd i kilkadziesiąt tysięcy intraty. Nic więc dziwnego, że szczerze przywiązał się do strony, do której samém wychowaniem niemógł nieczuć pociągu, a cóż dopiero, kiedy ona go jeszcze obsypywała łaskami, i że kiedy Strażnik z Michałem pod znamionami Xięcia Karola Radziwiłła, walczyli przeciw Stanisławowi, Ludwik, głowa Gabinetu Królewskiego, i radą i piórem popierał partję, będącą u całej jego rodziny w nienawiści. Zapisane są dokładnie w historyi, wypadki w Polsce, wydarzone po śmierci Augusta III. Naród po każdém bezkrólewiu musiał opłakiwać konwulsję bezrządu. I wtedy na dwa stronnictwa się podzielił, jedno z nich prowadzili wujowie Królewscy, na czele drugiego stał Xiąże Karol Radziwiłł. Zbliżała się chwila przed którą narody gasnące, już ani umieją, ani mogą sobą władać. W takich okolicznościach samo z siebie, władza do obcych przechodzi.

Xiąże Prymas Łubieński i Xiąże Kanclerz Litewski, jedyne organa legalne, któremi naród do obcych Rządów mógł przemawiać, usilnemi prozbami wyjednali od sąsiednich Mocarstw, wprowadzenie ich wojska, dla utrzymania przeciw wszelkim fakcjom, swobodnej elekcyi Piasta. Naprożno Xiąże Karol Radziwiłł opierał się, Stanisław August jednomyślnie obranym został od tych wszystkich, co zebrani byli pod Wolą, a pobudzony wujami swojemi, ludźmi mściwemi, długi czas nieprzestawał ścigać naczelnika zwyciężonego stronnictwa. W stosunkach dyplomatycznych, Król nieprzestawał wystawiać Xięcia przed Dworami sprzymierzonemi z Polską, jako barbarzyńca uciskającego spokojnych obywatelów, utworzywszy zgraję, która go otacza, zgraję, złożoną z wichrzycieli opierających się wszelkiemu porządkowi. Tak Xięcia oczerniwszy, a odjąwszy mu wszelką nadzieję wsparcia, nawet od Dworu z nim związkami krwi połączonego, stronnictwo Króla, zemstę swoją nad nim, do ostatniego kresu posunęło. Wyzuty z urzędów, z majątku, najpotężniejszy, najpopularniejszy magnat, został banitą i tułaczem, i może by nim był do końca żywota swojego, gdyby Stanisław August, którego całkowite panowanie było pasmem intryg, sam siebie w nich niebył uwikłał. Zdało mu się, że zdoła poróżnić między sobą Mocarstwa, które jego Królestwo okrążały. Najpotężniejszemu z nich, lubo wszelkiemi czynnościami i oświadczeniami okazywał najuniżeńszą powolność, przecie się naraził. Usiłował albowiem wejść w ścisłe stosunki z innym Mocarstwem i zawiązał tajemne układy, by otrzymać rękę tamecznej Królewny, lecz nietylko że ta nadzieja spełzła na niczém, ale jeszcze zdradzonym został przed potęgą, której wszystko był winien. Ale na tém najlepiej wyszedł Xiąże Wojewoda, bo Mocarstwo oburzone niewdzięcznością i chytrością Króla, dopuściło Radziwiłowskim przyjaciołom zawiązać konfederację w Radomiu. Ta konfederacja, silna taką pomocą, uchyliła dekret wskazujący Xięcia na banicję, powróciła mu urzędy i dobra, i ogłosiła go swoim Marszałkiem, a Rzeczypospolitej alianci, uznawszy w tej konfederacyi, wkrótce zamienionej w Sejm, pełność władz narodowych, odnowili z nią alians, a jej Marszałkowi powierzyli nawet dowództwo wojsk swoich, konsystujących bądź w Polsce bądź w Litwie (*).

---

(*) Czytając dzieje Rzeczypospolitej Polskiej, łatwo się przekonać można, ile mogła zazdrościć narodóm jedynowładnie rządzonym. Ona rozdzierała się w niezgodach wewnętrznych, kiedy te postępowały w ukształceniu i w bogactwie publiczném. Ale żeby wszystkie społeczeństwa kierowały się samym rozsądkiem, Historja ludów była by najnudniejszą z wszystkich xiąg, a romans niepodobieństwem.
*(Autor.)*

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 23 Lipca 1845 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.